

***Historikerstreit* – przyczyny i skutki jednego z najważniejszych niemieckich sporów o historię w XX wieku**

Debaty historyczne zawsze zajmowały w Niemczech ważne miejsce w życiu publicznym, dlatego też dorobek naukowców oraz intelektualistów niezajmujących się zawodowo nauką jest na tym polu bogaty. Szczególnie obfity w analizy wydaje się zwłaszcza wiek XX, o czym świadczy choćby liczba antologii gromadzących teksty z tego okresu, a koncentrujących się wokół rozmaitych zagadnień historycznych¹.

Czym innym są jednak teksty naukowe, a czym innym głośne debaty społeczne wywoływane – i w większości prowadzone – przez naukowców, ale odbijające się szerszym echem w mediach i mające zasięg międzynarodowy. Do wydarzeń tego typu z pewnością zaliczyć można spór historyków niemieckich z lat 80. XX wieku, tak zwany *Historikerstreit*. Choć niewątpliwie była to najgłośniejsza tego typu debata, to nie pierwsza w powojennych Niemczech – 20 lat wcześniej miało miejsce wydarzenie podobne w charakterze i przygotowujące grunt pod późniejsze wypadki. Mowa tu o *Fischer-Kontroverse* – debacie, która wybuchła na początku lat 60. za sprawą opublikowanej przez historyka Fritza Fischera obszernej pracy naukowej prezentującej nowe wnioski badawcze. Jej główny, i jak się okazało, najbardziej kontrowersyjny wątek stanowiły rozważania nad stopniem odpowiedzialności Niemiec za rozpętanie I wojny światowej.

Na podstawie szczegółowych i – co do tego wszyscy byli zgodni – świetnie udokumentowanych badań Fischer stwierdził, że wybuch I wojny światowej był naturalną konsekwencją prowadzonej przez Niemcy polityki imperialnej². Zdaniem historyka powodem, przez który Niemcy dążyły do wojny, było pragnienie zdobycia pozycji hegemonia w Europie. Dodatkowy motyw stanowiły kompleksy wobec mocarstw kolonialnych. Jedną ze szczegółowych tez Fischera zakładała, że rząd w Berlinie celowo wykorzystał kryzys lipcowy z 1914 roku (*Julikrise*) do rozpoczęcia wojny. Wywierając presję na rząd w Wiedniu, aby

¹ Przykładem może być tu chociażby jedna z najnowszych antologii tekstów traktująca o zagadnieniu „niemieckiej drogi odrębnej”; por.: *Sonderweg. Spory o niemiecką „drogę odrębną”*, red. Hubert Orłowski, przeł. Jerzy Kałużny, Poznań 2008.

² Fritz Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914–1918*, Düsseldorf 2000.

Austria jak najszybciej wypowiedziała wojnę Serbii, rząd uniemożliwił tym samym pokojowe zakończenie konfliktu.

Tezy historyka początkowo spotkały się z umiarkowanym przyjęciem, wyrażano nawet uznanie dla wykonanej przez niego tytanicznej pracy źródłowej. Jednakże wkrótce podniosły się głosy krytyczne, a jednym z najbardziej zagorzałych oponentów Fischera stał się historyk Gerhard Ritter, który zdecydowanie przeciwstawił się tezie, jakoby Niemcy dążyły do wojny. W swojej polemice z Fischerem stwierdził:

W polityce zagranicznej popadł on [rząd Rzeszy – M.L.] w serię niebezpiecznych „kryzysów” oraz w coraz bardziej groźną izolację: w owo trwanie w „okrążeniu” przez ententy i sojusze wojskowe, które każdy myślący politycznie człowiek najpóźniej od 1911 roku odczuwał jako obciążenie. Tylko rząd awanturników politycznych mógłby w tej sytuacji myśleć o „sięganiu po władzę na świecie”, aby zapewnić sobie hegemonię³.

Znaczna rozbieżność stanowisk między dwoma autorytetami w środowisku historyków wkrótce sprowokowała w Niemczech gwałtowny spór, w który zaangażowali się nie tylko historycy, lecz także inne opiniotwórcze środowiska. Udział wzięli w niej nawet politycy najwyższej rangi, jak kanclerz Ludwig Erhard, który zdecydowanie odrzucił tezy Fischera. Sprawę nagłośniły media, które zajmowały się tematem również po zakończeniu najgorętszej fazy sporu. O debacie pisano wtedy najczęściej przy okazji kolejnych rocznic zakończenia II wojny światowej, nie bez racji stwierdzając, że tak naprawdę spór dotyczy też pytania o dalszą kontynuację w dziejach Niemiec, czyli o odpowiedzialność za wybuch II wojny i klasyfikację tego, co się w jej trakcie wydarzyło.

W czasie wieloletniej debaty tezy Fischera spotykały się na przemian z krytyką i poparciem, z czasem jednak głosy poparcia zaczęły przeważać zarówno w kraju, jak i za granicą. Ostatecznie po wielu latach Fischer „wygrał” debatę, a zaprezentowana przez niego wersja historii została uznana za obowiązującą i trafiła do podręczników szkolnych. Utrwalenie się wniosków Fischera jest dziś bezdyskusyjne i widać je w niemieckim piśmiennictwie historycznym – na przykład w pracy historyka Christiana Grafa von Krockowa, który w taki sposób opisał atmosferę tuż przed wybuchem I wojny światowej:

Chyba nigdy przedtem ani potem ludzie, narody Europy tak wieloma głosami, a przy tym tak zgodnie nie wiwatowały jak na początku pierwszej wojny światowej, w sierpniu 1914 r. Szczególnie jednak

³ Gerhard Ritter, *Staatskunst und Kriegshandwerk. Die Tragödie der Staatskunst*, t. 3, München 1964, s. 15 (przekład fragmentu – M.L.)

dotyczy to Niemiec. Było tak, jak gdyby ludzie przez jakąś nieoczekiwaną łaskę poczuli się uwolnieni od ciężarów i kłamstw dawno już zużytego pokoju. Kiedy cesarz Wilhelm z balkonu zamku berlińskiego ogłosił wojnę, ludzie zebrani tłumnie u jego stóp zgodnie zaintonowali chorał: „Dziękujcie wszyscy Bogu...”⁴

Krockow przytoczył także wiersz z tamtych czasów – *Pieśń do wszystkich* – który doskonale oddawał ówczesny zapach wojenny:

Błogosławionyś, prawdy roku,
Co scalasz nas w spiżowy szyk;
Na ustach wszystkich gościł pokój,
Kto brat, kto wróg, nie wiedział nikt –
a teraz wojny żar,
tej zacnej wojny żar!⁵

Z dzisiejszej perspektywy dziwić może, że oczywista w sumie teza o głównej odpowiedzialności Niemiec za wywołanie I wojny światowej jeszcze stosunkowo niedawno była przedmiotem tak znacznych kontrowersji zarówno w środowisku naukowym, jak i w społeczeństwie. Pewne wyjaśnienie skrywa kontekst tamtych czasów: początek lat 60. to czas prosperity Republiki Federalnej i okres sprawnych, ale i konserwatywnych rządów CDU. Niewygodne pytania o przeszłość, do których prowadziły dyskusje historyczne, nie były wówczas na rękę ani społeczeństwu, ani rządzącym. Wiele tematów historycznych było tabu (fenomen „ołowianego milczenia”), a rozliczanie win musiałyby prowadzić do mówienia o pewnych sprawach otwarcie.

Druga połowa lat 60. okazała się jednak przełomowa. Młode pokolenie zaczęło zadawać radykalne pytania o rolę, jaką odgrywali rodzice w czasach nazizmu, i kontestować cały porządek społeczno-polityczny (z tego wynikała popularność haseł typu: „Z faszystami nie ma dialogu”). Protesty studenckie w krótkim czasie dość boleśnie, ale gruntownie przeorały świadomość społeczną. Pojawiające się zaś na horyzoncie kryzysy ekonomiczne także w środowisku naukowym sprowokowały pytania o słuszność prowadzonej wówczas konserwatywnej polityki, a w konsekwencji także o kwestie historyczne. Wraz z kontrowersjami wokół Fischera, którego tezy młode pokolenie przyjęło z akceptacją, etap

⁴ Christian Graf von Krockow, *O niemieckich mitach*, przeł. Addam Romaniuk, Warszawa 2000, s. 11.

⁵ Wiersz autorstwa Richarda Dehmela, przeł. Andrzej Kopacki, [w:] ibidem, s. 12.

rozliczeń historycznych został niejako symbolicznie otwarty⁶. Grunt pod drugą debatę – *Historikerstreit* – został przygotowany.

A jednak spór historyków z lat 80. nie przebiegł w związku z tym w atmosferze większego konsensusu i nie okazał się mniej emocjonalny niż pierwszy. Było wręcz odwrotnie: otwarcie drogi do rozliczeń wcale nie złagodziło stanowisk, a jedynie uradykalniło strony sporu. Debaty różniły się także wynikiem – spór historyków nie zakończył się „zwycięstwem” żadnej ze stron. Po wielu miesiącach wyczerpujących, ale często jałowych polemik nie doszło do oczekiwanej zgody lub kompromisu; innymi słowy: nikt nie zwyciężył w walce o pamięć, którą wcześniej tak spektakularnie wygrał Fischer.

Ponadto drugi spór historyków był bardziej obecny w mediach niż pierwszy, ale prezentowane tezy miały znacznie słabsze umocowanie naukowe. O ile więc pierwsza debata toczyła się wokół doskonale udokumentowanej pracy badawczej, którą – co prawda – można było krytykować, ale której nie dawało się w całości podważyć, o tyle w drugim przypadku w mniejszym stopniu chodziło o merytoryczną debatę, a w większym o różnice w interpretacji faktów motywowane wewnętrznymi przekonaniem.

Historikerstreit zapoczątkował tekst Ernesta Noltego *O przeszłości, która nie chce przeminąć* zamieszczony w 1986 roku w „FAZ”⁷. Historyk zaprezentował w nim tezę, że narodowi socjaliści mogli czuć się ofiarami wojny oraz że nazistowskie metody walki nie były nowatorskie, ponieważ wszystkie – z wyjątkiem zagazowywania – znane były już w latach 20. XX stulecia. Sprawą najbardziej kontrowersyjną, prócz zakwestionowania przez Noltego „unikalności” metod ludobójstwa nazistowskiego, było uwarunkowanie zbrodni działalnością bolszewików i dokonywanymi przez nich mordami. Według tej interpretacji czyny Hitlera miały więc być odpowiedzią na „azjatyckie zagrożenie” płynące z ZSRR⁸. Oto najważniejsze pytania retoryczne zadawane przez Noltego, w których zawierają się powyższe kwestie:

Może naziści, a także Hitler, dokonali aktu „azjatyckiej dzikości” dlatego, że sami uważali się za potencjalne lub rzeczywiste ofiary „azjatyckiej dzikości”? Czy archipelag Gułag nie ma prawa starszeństwa w stosunku do Oświęcimia? Czy „morderstwo klasowe” dokonane przez bolszewików nie jest logicznym i faktycznym poprzednikiem „rasowego morderstwa” dokonanego przez narodowych socjalistów? Czy najskrytszych posunięć Hitlera nie trzeba objaśniać także tym, że nie zapomniał on

⁶ Hans Große Kracht stwierdził, że kontrowersje wokół Fischera otworzyły drogę do debat na temat III Rzeszy: por. *Kriegsschuldfrage und zeithistorische Forschung in Deutschland. Historiographische Nachwirkungen des Ersten Weltkriegs*, <http://www.erster-weltkrieg.clio-online.de/Rainbow/documents/texteZZF/gkracht.pdf> s. 17f.

⁷ Ernst Nolte, *O przeszłości, która nie chce przeminąć*, [w:] *Historikerstreit: spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, red. Małgorzata Łukasiewicz, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Londyn, Aneks 1990, s. 65–69.

⁸ Ibidem, s. 68.

„klatki ze szczurami”? Czy Oświęcim nie wywodzi się przyczynowo z pewnej przeszłości, która nie chciała przeminąć?⁹

Jako jeden z pierwszych z polemiką wystąpił Michael Stürmer, wtedy polityczny doradca kanclerza Helmuta Kohla. W artykule *Historia w kraju bez historii* zaapelował o odpowiedzialność w ogólnonarodowych dyskusjach o historii¹⁰. Przypomniął, że Republika Federalna dźwiga ogromną odpowiedzialność polityczną i ekonomiczną, ponadto znajduje się niejako pomiędzy przeciwnymi sobie blokami ideologicznymi. Wszystko to sprawia – wywodził – że w dyskusjach tego typu trzeba zwracać baczną uwagę na reakcje sąsiadów RFN, którzy mogą mieć uzasadnione wątpliwości, „do czego właściwie to wszystko prowadzi”¹¹. Stürmer jednoznacznie ostrzegł przed manipulowaniem historią:

Wszystko jest możliwe w kraju bez wspomnień [...]. Utrata orientacji i poszukiwanie tożsamości to uczucia siostrzane. Nie ma co się jednak łudzić, że to wszystko nie ma żadnego wpływu na politykę i na przyszłość: w kraju bez historii przyszłość stanie się łupem tego, kto będzie potrafił zapełnić lukę we wspomnieniach, ujmie rzecz w formuły i podsunie interpretację przeszłości¹².

Tekst ten został powszechnie uznany za odpowiedź raczej nieadekwatną w stosunku do kontrowersyjnego artykułu Noltego. Co ciekawe, kolejny chronologicznie tekst, który opublikowano w ramach debaty, nie prezentował ani poparcia dla tez Noltego, ani też ich krytyki. Pojawiły się w nim za to kolejne kontrowersyjne stwierdzenia na temat II wojny światowej. Mowa tutaj o przyczynku historyka Andreasa Hillgrubera pod tytułem *Dwie katastrofy*, składającym się z dwóch odrębnych materiałów¹³. Pierwszy tekst traktował o załamaniu się frontu wschodniego i następujących pod koniec wojny „dzikich” wypędzeniach Niemców, a drugi poświęcony został Holocaustowi. Pojawienie się obu wypowiedzi w jednej publikacji, opatrzonej ponadto wspólnym i wymownym tytułem, uznano za próbę porównania obu wydarzeń, postawienia na jednym poziomie, a w konsekwencji – usprawiedliwienia zagłady Żydów. Hillgruber tłumaczył wprawdzie, że to jego wydawca p r z y p a d k o w o wydał dwa artykuły w jednym tomie, ale nie dano wiary jego tłumaczeniom.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Michael Stürmer, *Historia w kraju bez historii*, [w:] *Historikerstreit: spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, op. cit. s. 7.

¹¹ Ibidem, s. 9.

¹² Ibidem, s. 7.

¹³ Andreas Hillgruber, *Dwie katastrofy. Rozbicie Rzeszy Niemieckiej i koniec europejskiego Żydostwa*, [w:] *Historikerstreit: spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, op. cit., s. 10–37.

Prawdziwą polemikę z Noltem podjął wreszcie Jürgen Habermas, który także teksty Stürmera i Hillgrubera uznał za podobne w wymowie, dlatego ostro zaatakował wszystkich trzech historyków. Stürmerowi zarzucił, że prezentuje neokonserwatywny sposób widzenia świata. W odpowiedzi na jego stwierdzenie, że wygrywa ten, kto umie zapełnić lukę we wspomnieniach i pierwszy podsunie interpretację historii, Habermas stwierdził, że bezcelowe jest podejmowanie próby nadawania jednego sensu i jednej interpretacji wydarzeniom historycznym¹⁴.

Najostrzej Habermas rozprawił się jednak z tezami Hillgrubera i Noltego. Pierwszemu z nich zarzucił między innymi, że w swoich interpretacjach przyjmuje jedynie perspektywę ludności niemieckiej na wschodzie, powołując się na rozróżnienie wprowadzone przez Maxa Webera, zgodnie z którym historyk w swojej relacji historycznej powinien podjąć „problem identyfikacji”, tzn. kwestię, z którą ze stron się identyfikuje.

Dlaczego nie jest to perspektywa współczesnego badacza, od której historyk i tak nie może się oderwać?¹⁵ [...] Hillgruber stawia sobie za cel opisanie wypadków przez pryzmat doznań „odważnego żołnierza”, „zrozpaczonej ludności cywilnej”, a nawet doświadczonych funkcjonariuszy partii nazistowskiej; chce przyjąć optykę ówczesnie walczących, która nie została jeszcze wówczas ujęta w ramy poznanych faktów i negatywnie osądzona dzięki uzyskanej obecnie wiedzy¹⁶.

Przyjmowanie punktu widzenia wypędzonych przez Hillgrubera było tylko jednym z elementów krytyki ze strony Habermasa. Nie zgodził się on też ze stwierdzeniami Hillgrubera, jakoby mocarstwa zachodnie były zbyt zaślepione ideą rozbicia Prus i nie dostrzegły, że wraz z nadciąganiem Armii Czerwonej „przegrywa cała Europa”¹⁷. Habermas podsumował z nutą kpiny, że jest to podejście godne broszurek z czasów wojny, zagrzewających do walki żołnierzy i podtrzymujących na duchu ludność cywilną. Podobnie krytycznie Habermas podszedł do zaprezentowanej przez Hillgrubera opinii, jakoby problem „zniszczonego europejskiego środka” był równie otwarty jak wówczas, gdy nastąpiła katastrofa niemieckiego Wschodu¹⁸.

¹⁴ Jürgen Habermas, *Sposób zacierania winy, czyli tendencje apologetyczne we współczesnej historiografii niemieckiej*, [w:] *Historikerstreit: spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, op. cit., s. 81.

¹⁵ Ibidem, s. 82.

¹⁶ Ibidem, s. 83.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem.

Jeśli idzie o krytykę tez Noltego, to Habermas odniósł się w swojej polemice do innego tekstu tego historyka, a mianowicie do *Między historyczną legendą a rewizjonizmem*¹⁹, w którym zaprezentowane tezy były zbliżone do tych, które znalazły się w artykule wywołującym debatę. Habermas trafnie podsumował główny punkt rozważań Noltego, czyli powiązanie w ciąg przyczynowo-skutkowy zbrodni bolszewickich i hitlerowskich.

Nolte nie jest konserwatywnym i przezornym gawędziarzem zmagającym się z „problemem tożsamości”. Rozwiązuje dylemat Stürmera między ustanawianiem sensu a nauką za pomocą energicznej decyzji: obiera jako punkt odniesienia dla swego wywodu terror rządów Pol-Pota w Kambodży. Po czym rekonstruuje prehistorię, która poprzez Gułag, stalinowskie deportacje kułaków i rewolucję bolszewicką sięga aż do Babeufa, pierwszych socjalistów i angielskich zwolenników reformy agrarnej z początku XIX wieku [...]. W tym kontekście terroru zagłada Żydów okazuje się raptem godnym pożalowania skutkiem reakcji – ostatecznie zrozumiałej – na to, co Hitler musiał odczuwać jako zagrożenie dla bytu swojego narodu²⁰.

*

Tak w zarysie przedstawiała się główna oś sporu między historykami i tak kształtowały się najważniejsze argumenty krytyki. Niemożliwe byłoby zaprezentowanie w tym miejscu wszystkich głosów – nie byłoby to zresztą zasadne, gdyż nie wszystkie wystąpienia wносиły do dysputy nową perspektywę oglądu historii. Trzeba jedynie odnotować, że Habermas zebrał tyle głosów poparcia, ile krytycznych. Z czasem wykształciły się dwa przeciwstawne sobie „obozy” historyków. Do zwolenników Habermasa zaliczano Hansa Mommsena, Eberharda Jäckela, Rudolfa Augsteina, Heinricha Augusta Winklera i Kurta Sontheimera. Po stronie Noltego – czyli w grupie tych, którzy w różnym nasileniu krytykowali Habermasa – znaleźli się natomiast między innymi Joachim C. Fest, Thomas Nipperdey, Klaus Hildebrandt, Hagen Schulze i Karl Dietrich Bracher.

Jak już wspomniano, spór historyków nie zakończył się spektakularną wygraną któregoś z obozów, lecz wygasł powoli, zostawiając każdego z uczestników przy swoich racjach. Za ciekawe i trafne podsumowanie tej dyskusji można zaś uznać tekst Petera Schneidera *W kręgu winy*²¹. Autor uznał przede wszystkim, że historycy niemieccy odgrywali

¹⁹ Ernst Nolte, *Między historyczną legendą a rewizjonizmem? Trzecia Rzesza z perspektywy roku 1980, Historikerstreit: spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, op. cit., s. 38–52.

²⁰ Jürgen Habermas, *Sposób zacierania winy*, [w:] *Historikerstreit: spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, op. cit., s. 85.

²¹ Peter Schneider, *W kręgu winy*, [w:] *Historikerstreit: spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, op. cit., s. 121–130.

w debacie podwójną rolę: z jednej strony uczonych, z drugiej – świadków historii. Jego zdaniem nie mogli więc w pełni bezstronnie i bez zbędnych emocji ocenić wydarzeń. Schneider dodał, że wynikiem tego wewnętrznego napięcia było pojawienie się w dyskusji znacznej liczby obelg, takich jak: „demagog”, „reżimowy historyk”, „konstytucyjny faszysta”, „apologeta Himmlera”, co z pewnością nie prowadziło do bardziej konstruktywnego przebiegu polemiki.

Schneider zaatakował także merytorycznie obóz Noltego. Stwierdził, że główna teza historyka, jakoby Hitler działał w obronie własnej, nie została wystarczająco naukowo udowodniona. Skrytykował też „odebranie unikalności” hitlerowskim metodom walki, jego zdaniem bowiem każda metoda na ludobójstwo jest wyjątkowa:

Dla politycznej i moralnej oceny historycznej zbrodni konstytutywna jest właśnie jej „wyjątkowość”. Porównanie pozwala bowiem na przykład zestawiać zagładę Żydów z wytępieniem kulaków. Dalej nasuwa się porównanie z zagładą Ormian oraz ostatnio z ludobójstwem, jakiego rządy Pol-Pota dokonały na narodzie kambodżańskim. Na końcu takiego łańcucha porównań stoi zawsze leniwe stwierdzenie: „Wszyscy ludzie są winni”. Z punktu widzenia ofiar jednakże każde z tych ludobójstw jest wyjątkowe, zresztą z punktu widzenia sprawców również. Każde porównanie, które poprzestaje na porównaniu, jest uniewinnieniem. Uniewinnienie praktykuje Nolte, kiedy przedstawia nazistowskie zbrodnie popełnione na Żydach – „z wyjątkiem techniki komór gazowych” – jako kopię zbrodni Stalina (lub zgoła jako reakcję na nie)²².

Schneider bardzo surowo ocenił także naukową jakość debaty:

Czy to, czego byliśmy świadkami, to w ogóle debata historyczna? O ile nazwa ta odnosi się do zawodu inicjatorów, to jest niewątpliwie trafna. W istocie jednak argumentacja Noltego i jego obrońców porusza się na płaszczyźnie pamfletu lub manifestu politycznego. Czyż można inaczej określić procedurę, w której nie wyprowadza się nowych koncepcji z nowych faktów, tylko odwrotnie, gwoli pożądanej tezy tak długo wykręca się od dawna znane fakty, aż dadzą teźże oparcie? Teza ta jest nie do utrzymania, i tym samym dowodzi jedynie pozanaukowych intencji. Apeluje do uczuć, dotychczas powściągniętych, i dlatego właśnie zrobiła karierę²³.

Trudno odmówić racji temu podsumowaniu. Istotnie, budowany w ramach sporu dorobek historyków był – niestety – szczupły. Trudno odnaleźć w nim odkrywcze tezy lub w przekonujący sposób na nowo zinterpretowane fakty. Spór musiał pozostać nierozstrzygnięty, bo nie dotyczył oceny materiału naukowego, lecz odnosił się do opinii i przekonań, a

²² Ibidem, s. 125.

²³ Ibidem, s. 122.

momentami przeradzał się w nieprzyjemną wymianę zdań. Uderzające jest przy tym, jak bardzo w istocie debata ignorowała problem winy i odpowiedzialności. Jest to prawdziwy paradoks, tym bardziej, że spór teoretycznie wokół tych pojęć się ogniskował. W głównych tekstach ani razu nie pojawiła się na przykład podstawowa dla rozważań naukowych (a często i publicystycznych) klasyfikacja winy według Jaspersa: podział na odpowiedzialność polityczną, winę kryminalną, moralną, metafizyczną i zbiorową, stworzona zresztą właśnie na potrzeby oceny zbrodni II wojny światowej²⁴. Jaspers, ale w innym kontekście, został wspomniany tylko raz, w tekście Stürmera²⁵. Spór przebiegł więc niejako obok problemu winy, w jego centrum znalazł się tylko na chwilę, w trakcie podejmowanych przez obóz Noltego prób „uwolnienia się” od niej. Debata utonęła w wielosłowniu i sformułowaniach quasi-naukowych, w zawilościach i kontrowersjach. Ta ostatnia cecha sprawiła, że dyskusja była efektowna medialnie, ale nieprzejrzysta.

Ta krytyczna ocena jest zresztą powszechnie podzielana w środowisku naukowym. W przedmowie do jedynej polskiej publikacji na temat *Historikerstreit* Jerzy Holzer słusznie, zatem nazwał spór historyków właściwie dyskusją publicystyczną, w której często powtarzano te same argumenty²⁶. W anglojęzycznej encyklopedii kultury niemieckiej tak zaś podsumowano tę historyczną debatę:

Większość obserwatorów była zgodna, że debata spowodowała więcej szumu i emocji, niż wniosła jakąś nową jakość. Powoływano się na niewielką ilość nowego materiału, a brak empirycznych dowodów na poparcie hipotez, sformułowanych jako pytania retoryczne, był główną cechą artykułów Noltego²⁷.

Od czasów *Historikerstreit* nie było w Niemczech kolejnej podobnej w charakterze dyskusji na temat winy i odpowiedzialności Niemiec i Niemców za zbrodnie popełnione w III Rzeszy. Jest to zrozumiałe, ponieważ pojawienie się tego typu debat związane jest ze zmianą sposobu myślenia, a ta z kolei najczęściej ze zmianą pokoleniową, która od lat 80. jeszcze nie nastąpiła. Pomimo tego w Niemczech podejmuje się liczne próby rekonstrukcji wydarzeń i

²⁴ Por. Karl Jaspers, *Zróżnicowanie niemieckiej winy*, [w:] *Po upadku Trzeciej Rzeszy. Niemieccy intelektualiści a narodowa tradycja*, red. Jerzy Wojciech Borejsza, Stefan H. Kaszyński, przeł. Danuta Borkowska, Warszawa 1981, s. 137–139.

²⁵ Michael Stürmer, *Historia w kraju bez historii*, [w:] *Historikerstreit: spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, op. cit., s. 7–9.

²⁶ *Historikerstreit. Spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, op. cit.

²⁷ Przekład fragment – M.L.; oryginalna wersja cytatu: „Most observers agreed that the debate had produced more sound and fury than light. Little new empirical material was adduced; indeed, the lack of any empirical support of hypotheses couched as rhetorical questions was a notable feature of Nolte’s articles” – J. Stanford, *Encyclopedia of contemporary German culture*, London: Routledge 1999, s. 293.

pamięci o III Rzeszy i II wojnie światowej, i to na wielu płaszczyznach, między innymi naukowej, literackiej i artystycznej. Należałoby życzyć inicjatywom naukowym, aby prowadzone były mniej emocjonalnie i w oparciu o większą rzetelność badawczą, której – niestety – debacie wybitnych przecież historyków niemieckich z lat 80. najwyraźniej zabrakło.

SUMMARY

The article is devoted to a famous debate of German historians in the late 80s (“Historikerstreit”), which concerned the question of the German blame during the genocide during the World War II. As an introduction to the main topic, the debate from the 60s, so called “Fischer controversy”, is described. It concerned the degree of responsibility of the German politics in breaking out of the World War I. This difficult and long-lasting, but well founded a debate ended with a symbolic “victory” of Fischer, who claimed in his empirically well supported book that the German politics was mostly to blame. The “Historikerstreit”, however, was not similar to the preceding debate, neither in the style not in the result. Firstly, unlike the “Fischer controversy”, the main characteristic of the “Historikerstreit” was lack of any new scientific evidence and adduction of personal opinions of historians. Secondly, there was no “winner” of the debate, which ended in a draw and, paradoxically, ignored a question of the German blame to a considerable extent.